

Posłuchaj

()

Obchody liturgiczne

Wczoraj, 10 sierpnia Kościół obchodził święto św. Wawrzyńca – St. Laurentius. Święto to do reform z 1910 roku miało swoją oktawę, podobnie jak święto św. Szczepana obchodzone 26 grudnia.

> „Czym Szczepan dla Jerozolimy, tym Wawrzyniec dla Rzymu”,

mówi św. Leon.

Św. Szczepan był diakonem i pierwszym męczennikiem chrześcijaństwa, św. Wawrzyniec był również diakonem i zdecydowanie nie pierwszym męczennikiem Rzymu, ale jednym z ważniejszych na skutek heroizmu jego męczeństwa.

Był dosłownie pieczony na ruszcie, dlatego, że zamiast wydać skarby Kościoła poganom rozdał je biednym.

Piszący te słowa corocznie na święto św. Wawrzyńca się wzrusza, pamięta o nim nierzadko wtedy, gdy smaży coś na grillu zastanawiając się, ile bólu on sam byłby wytrzymał względnie ile wytrzyma w porównywalnej sytuacji.

Jak informuje nas jego życiorys i liturgia św. Wawrzyniec był smutny zakładając, że mija go męczeństwo, którego najwyraźniej – w przeciwieństwie do prowadzonego na egzekucję papieża – nie jest godny.

Przeczytajmy responsoria matutinów opowiadające losy świętego:

> Gdzie idziesz ojcze bez syna? gdzie się kapłanie święty bez sługi kwapisz?
> Tyś nigdy bez sługi odprawować ofiary nie zwykł był.
> Cóż się tedy twej ojcowskiej miłości do mnie nie podobało? izaliżeś mię wyrodkiem doznał? Doświadcz jeśliżeś godnego ze mnie miał sługę, któremuś krwi Pańskiej szafunek polecił.
> Tyś nigdy bez sługi odprawować ofiary nie zwykł był.

Św. Wawrzyniec zawsze towarzyszył liturgii papieża, czemu więc nie może towarzyszyć mu w męczeństwie?

[redacted]e opuszczaj mię ojcze święty bom rozszafował już skarby twoje.
[redacted] Nie opuszczam cię, synu ani odstępuję, ale cię większe męki dla wiary Chrystusowej czekają.
[redacted]My jako starsi mniejszą bitwę wygramy, aby jako młody, chwalebniejszą z okrutnika zwycięstwo odniesiesz: po trzech dniach za mną kapłanem lewita pójdziesz.
[redacted] Nie opuszczam cię, synu ani odstępuję, ale cię większe męki dla wiary Chrystusowej czekają.

Papież zapowiada mu męczeństwo na jego własną miarę.

[redacted] Błogosławiony Wawrzyniec, wołał i mówił Boga mego chwalę, jemu samemu służę;
[redacted]I przeto mąk twoich nie boję się.
[redacted] Noc moja nic nie ma ciemnego, ale mi wszystko światłością jaśnieje.
[redacted]I przeto mąk twoich nie boję się.
[redacted]Chwała Ojcu i Synowi, * i Duchowi Świętemu.
[redacted]I przeto mąk twoich nie boję się.

Na mękach porównuje przypalający go ogień ze światłem wiary.

Gdy mnie dręczono na ruszcie, nie wyparłem się Ciebie, Boże;
Kiedy mnie umieszczono nad ogniem, wyznałem Ciebie, Panie Jezu Chryste.
Badałeś moje serce, Panie, i nawiedziłeś mnie w nocy.
Kiedy mnie umieszczono nad ogniem, wyznałem Ciebie, Panie Jezu Chryste.

„Badałeś moje serce, Panie, i nawiedziłeś mnie w nocy” to nawiązanie do psalmu 139(138) *Przenikasz i znasz mnie, Panie*. Najlepszym sposobem poznania kogoś jest obserwacja tego, jak znosi ból.

O Hipolicie, jeśli uwierzysz w Pana Jezusa Chrystusa:
Pokażę ci skarby i obiecuję życie wieczne.
Święty Wawrzyniec rzekł do Hipolita: Jeśli wierzysz w Pana Jezusa Chrystusa.
. Pokażę ci skarby i obiecuję życie wieczne.
Chwała Ojcu i Synowi, * i Duchowi Świętemu.
Pokażę ci skarby i obiecuję życie wieczne.

Męczeństwo Wawrzyńca nawróciło Hipolita, którego zdołał, podobnie jak Romana, po drodze ochrzcić.

Oczywiście powstaje pytanie czy św. Wawrzyniec to wszystko przecierpiał czy też został przez Boga cudownie od bólu ocalony.

Niestety wygląda na to, że wszystko przecierpiał, gdyż jego męczeństwo było stopniowe. Najpierw sieczono go biczami zakończonymi podobiznami skorpionów, stąd nazwa „skorpiony”, rozrywającymi ciało.

Następnie tłuczony był ołowianymi kulami miażdżącymi kości, przypalany blachą, a pod koniec położony na rozżarzonej kracie. Ujrzał niebo, podobnie jak św. Szczepan, żartował i zmarł.

Z niektórych opisach męczeństw dowiadujemy się, że święci bólu nie czuli, że nie można było ich zabić aż do ścięcia mieczem. W przypadku św. Wawrzyńca tak nie było.

Ból od początku do końca. Nic dziwnego, że pogańscy żołnierze nawracali się widząc takie bohaterstwo.

Szczególnie do nich, obeznanych z bólem, musiało ono przemawiać.

Męczeństwo na wyciągnięcie ręki

Kiedy autor w roku 2012 zaczął się modlić dawnym brewiarzem opisów męczeństwa unikał. Niechętnie czytał też *Martyrologium romanum* podczas odmawiania primy, które jest opcjonalne.

Czytanie o rzeczach przykrych jest po prostu przykre. Człowiek się porównuje i początkowo boi. Opisy kaźni są wyraziste, chociaż krótkie i wszystkie prawdziwe.

Z biegiem lat autor się z opisem męczeństwa oswoił. Uważa, że przynależy ono do wiary będąc rodzajem ostatecznego awansu. Przydzielane jest jak stopnie oficerskie zdolnym kadetom.

Trzeba sobie na nie zasłużyć, ale przejście od wyznawcy (*confessor*) do męczennika (*martyr*) jest naturalne, chociaż oczywiście spowodowane przez łaskę, nie naturę.

Drugie nokturny przedstawiające świętego danego dnia i jego ewentualne męczeństwo autor traktuje tak jak oglądanie różnych dyscyplin sportowych.

Zastanawia się, czy już to uprawiał, czy ma predyspozycje i czy uprawiać będzie. Za męczeństwem nie tęskni ani go sobie nie życzy, ale ma nadzieje, że je przyjmie.

Wydaje mu się jednak, że umrze śmiercią naturalną, nie męczeńską, chociaż może się w tym mylić.

Perspektywa męczeństwa i znoszenia tortur została wpisana w codzienność. Nie jest niczym niespodziewanym ani niemożliwym. Autor każdorazowo przeczytany opis męczeństwa wzrusza i porusza.

Z pewnością motywuje. Zastanawia się, jak to możliwe, że na przykład kardynała Burke'a czytającego te same teksty co autor, bo zakładamy, że odmawia brewiarz z 1962 roku, do niczego nie motywują ani nie poruszają.

Ma przecież sposobność do męczeństwa *light* – w porównaniu ze św. Wawrzyńcem, o ile sankcje, którym mógłby zostać poddany w ogóle na miano „męczeństwa" zasługują. W najgorszym razie mógłby zostać pozbawiony kardynalatu i ekskomunikowany.

Ale przecież to nie to samo, co być przypalanym na rożnie. Czasami ktoś musi być pierwszy, czasami ktoś jedynym, kto może coś zrobić. Czy kardynał Burke nie boi się ognia piekielnego, o którym w kontekście św. Wawrzyńca pisze św. Augustyn:

Któż nie wie, że Wawrzyniec wybrał raczej spalenie w ziemskim ogniu niż wieczne męki piekielne? Przykład błogosławionego Wawrzyńca pobudza nas do głoszenia świadectwa, roznieca naszą wiarę i rozpalają naszą miłość.

Jeśli obecnie nie doświadczamy ognia prześladowań, to nie oznacza to, że płomień naszej wiary wygasł. Nie oddajemy naszych ciał na spalenie dla Chrystusa, ale nasze serca płoną Jego miłością.

Prześladowca nie rozpala wokół mnie ognia, ale ogień rozpalony jest we mnie przez tęsknotę za obecnością mojego Zbawiciela.

A czy ogień piekielny św. Wawrzyńcowi groził? Owszem. Wydanie ksiąg liturgicznych i przedmiotów kultycznych, to jest skarbów Kościoła, uchodziło za grzech śmiertelny i karane było ekskomuniką.

Podobnie jak zaparcie się wiary. Gdyby Wawrzyniec posłuchał tyrana skończyłby w piekle. I tak zamiast znosić ogień piekielny znosił ogień rożna.

Czasami nie ma wygodnego i eleganckiego wyjścia. Czasami jest albo – albo.

A czy kardynałowie Burke’owi grozi ogień piekielny?

Zdaniem autora tak, gdyż jego bierność jest grzechem ciężkim przeciwko obowiązkom stanu kardynała. Jak powiedziała ostatnio Ann Barnhardt *cappa magna* to ślad krwi ciągnący się za czyjąś ściętą głową.

Symbol wierności aż po męczeństwo. Skoro Burke jest takim tchórzem powinien chodzić w dresach, nie w *cappa magna*, bo na nią nie zasługuje.

Autor dziwi się, że na niego same dawna liturgia działa i go przemienia, bo podejmuje się obecnie rzeczy, do których niegdyś nie był zdolny, a na biskupów i kardynałów odprawiających Msze pontyfikalne nie.

Jaką strukturę osobowości mieć muszę, skoro nic nie robią? Przecież łaska daje heroizm, o czym świadczą losy męczenników.

Zaślepienie i *praesumptio*

Łaska istnieje i działa, dlaczego nie u wszystkich? Powód jest dosyć prosty, chociaż przerażający.

Pan Bóg na pewnym etapie trwania w grzechu śmiertelnym powoduje zaślepienie, tak iż grzesznik swojego własnego grzechu nie dostrzega. Tkwi w nim i brnie dalej.

Miłosierdzie Boga jest co prawda nieskończone jako takie, ale w odniesieniu do jednostki. Kiedyś i to się kończy i po 999 szansie już 1000 nie następuje.

O tym, że Bóg jest przyczyną zatwardziałości serc pisze św. Tomasz (*Summ. Theol*., I IIae, q. 79, art. 3)

Ar t y k u ł 3

CZY BÓG JEST PRZYCZYNĄ ZAŚLEPIENIA I ZATWARDZENIA SERC ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że Bóg nie jest przyczyną zaślepienia i zatwardzenia serc, gdyż:

1. Powiada św. Augustyn[1], że Bóg nie jest przyczyną, iż człowiek staje się gorszy. Lecz przez zaślepienie i zatwardzenie serca człowiek staje się gorszy. A więc Bóg nie jest przyczyną zaślepienia i zatwardzenia serc.

2. Fulgencjusz mówi[2], że Bóg nie mści się na rzeczach, których sam jest twórcą. Pismo św. zaś (Ekle 3, 27) mówi, że „serce twarde źle się na końcu będzie miało". A więc Bóg nie jest przyczyną zatwardzenia serc.

3. Nie przypisuje się tego samego skutku przeciwnym przyczynom. Otóż przyczyną zaślepienia według Księgi Mądrości (2, 21) jest złośliwość ludzka: „zaślepiła ich złość ich". Według św. Pawła zaś (2 Kor 4, 4) jest nią diabeł: „którym Bóg świata tego oślepił umysł". Lecz tego rodzaju przyczyny sprzeciwiają się Bogu. A więc Bóg nie może być przyczyną zaślepienia i zatwardzenia serc.

Ale z drugiej strony powiada Izajasz (6, 10): „Zaślep serca ludu twego, a uszy jego obciąż", Apostoł zaś (Rzym 9, 18): „Nad kim chce, lituje się, a kogo chce, zatwardza".

Odpowiedź. Zaślepienie i zatwardzenie serc oznacza dwie rzeczy:

a) czynność ludzką, polegającą na przylgnięciu do zła i odwróceniu się od światła Bożego, i pod tym względem Bóg nie jest przyczyną zaślepienia ani zatwardzenia serc;

b) **odebranie łaski**, wskutek czego światło Boże przestaje oświecać umysł, by mógł należycie widzieć oraz zmiękczać serca, by należycie żyć, i z tego względu Bóg jest przyczyną zaślepienia i zatwardzenia serc.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że Bóg jest powszechną przyczyną oświecenia dusz, zgodnie ze słowami Ewangelii (Jan 1, 9): „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego”.

Podobnie słońce jest powszechną przyczyną oświecenia ciał, chociaż w inny sposób: słońce bowiem oświeca na skutek pewnej konieczności swej natury, Bóg zaś czyni to dobrowolnie, podług planu swej mądrości.

Słońce, w miarę jak to zależy od niego, oświeca wszystkie ciała, **ale jeśli napotka w jakimś ciele przeszkodę, pozostawia je w ciemności**, np. mieszkanie, którego okna są zamknięte. Przyczyną tego zaciemnienia w żadnym wypadku nie jest słońce, bo nie ono winne jest temu, że jego światło nie przenika do mieszkania; przyczyną jest człowiek, który zamknął okno.

Bóg zaś **podług własnego sądu** nie wpuszcza światła swej łaski tam, gdzie znajduje przeszkodę. **Tak więc przyczyną odjęcia łaski jest nie tylko człowiek, który stawia jej przeszkodę, ale także Bóg, który podług swego sądu nie udziela tej łaski.**

W tym znaczeniu Bóg jest przyczyną „zaślepienia” oraz „obciążenia uszu” i „zatwardzenia serc”, zależnie od skutków jakie łaska wytwarza, doskonaląc umysł darem mądrości i zmiękczając serce ogniem miłości. Ponieważ

zaś umysłowe poznanie posługuje się szczególniej dwoma zmysłami, a mianowicie wzrokiem, który służy do odnajdywania prawdy, oraz słuchem, który służy do jej słuchania i uczenia się, dlatego wzrokowi przeciwstawia się zaślepienie, słuchowi obciążenie uszu, miłości zaś – zatwardzenie serca.

Rozwiązanie trudności.

1. Ze względu na odjęcie łaski, zaślepienie i zatwardzenie jest karą i z tego względu nie czyni człowieka gorszym, natomiast człowiek staje się gorszym na skutek swej winy, dzięki której popada w te lub inne kary.

2. Trudność dotyczy zatwardzenia serca ze względu na winę.

3. Złośliwość jest przyczyną zaślepienia w tym znaczeniu, że zasługuje na nie, podobnie jak wina jest przyczyną kary. Tak samo diabeł zatwardza serca, w miarę jak skłania je do grzechu.

Dlaczego jest rzeczą niesłychanie niebezpieczną grzeszyć z nastawieniem

to się potem najwyżej z tego wyspowiadam

nawet, jeśli dotyczy to grzechów lekkich. Nie możemy mieć pewności, że Pan Bóg udzieli nam jeszcze łaski skruchy i nawrócenia.

To tak, jakby ktoś zawsze wychodził z założenia, że zawsze ma kredyt i może się nadal zadłużać. Niestety każdy kredyt kiedyś się kończy pozostawiając niespłacony debet.

Posoborowie tego nie naucza i dlatego preferuje pseudo-mistyczkę Faustynę.

Zuchwałe grzeszenie na poczet miłosierdzia Bożego jest jednym z grzechów przeciwko Duchowi Świętemu, określanym po łacinie jako *praesumptio* – „zarozumiałość” (*Summ. theol*. II. II ae, q. 130, art. 2 ad 1.)

> Ad 1. Nie każda zarozumiałość (*praesumptio*) jest grzechem przeciwko Duchowi świętemu, lecz ta, którą ktoś powodowany **lekceważy boską sprawiedliwość ze zbytniej ufności w miłosierdzie boskie**.
>
> Taka zarozumiałość, przez wzgląd na swą materię, a więc przez to, że przez nią lekceważy się coś boskiego, przeciwstawia się miłości albo raczej darowi bo jaźni bożej, skłaniającemu do szacunku dla Boga.
>
> O ile jednak lekceważenie to brane jest z punktu widzenia przesady w stosunku do własnych sił, może

przeciwstawiać się wielkoduszności.

To może ktoś powinien napisać do kard. Burke’a, że grzeszy?

Byli i są ostrzegani

Piszący te słowa zakłada, że z pewnością ktoś to uczynił, bo on sam napisał dwa listy do kardynała Meisnera, gdy ten jeszcze żył. Piekłem go nie straszył, ale wskazywał na powinność i konsekwencje zaniedbania.

Jakieś dwa miesiące po ostatnim liście autora kard. Meisner nagle zmarł, więc Pan Bóg miał już dość i wyciągnął mu wtyczkę.

Jest podobno tak, że nikt nie trafia do piekła, kto by o tym nie wiedział, że tam zmierza, a bywa często przestrzegany.

Ludzie faktycznie do hierarchów piszą, autor też to czynił. Hierarchowie są ostrzegani i robią to, co przedtem. *Praesumptio*?

Ktoś napisał następujący list do biskupa Stricklanda,

Franciszek jest ekspertem w wychowywaniu tchórzy, głosząc dialog i otwartość w duchu serdeczności i zawsze podkreślając swój autorytet. Sprawia wrażenie, że ten, kto sprzeciwia się jemu i jego propozycjom, jest wrogiem Kościoła. A jednak to nie krew tchórzy jest nasieniem Kościoła. To krew męczenników. A Rzym został dosłownie uświęcony krwią chrześcijan. Jak pisał Tertulian: „Rozmnażamy się, gdy nas żniecie. Krew chrześcijan jest nasieniem”.

„Nie możecie, wręcz nie wolno wam iść do Rzymu i udawać grzeczności. Wezwała was Królowa Męczenników, a nie możecie rozdrabniać prawdy. Przecież powiedziano nam, że prawda nas wyzwoli. Synod zgromadził w Rzymie tchórzy, tych, którzy nie tylko odmawiają śmierci za naszego Pana i Jego Kościół, ale wręcz domagają się zmiany Jego wiecznych prawd. A jeśli udawać grzeczności, to kpicie z męczenników. I chociaż grzeczność może zapewnić wam przetrwanie, znów cytuję Tertuliana.

„Zwykła wymówka brzmi, że nie mam innego sposobu na utrzymanie się. Surowa odpowiedź może brzmieć: czy musisz żyć? Pytam cię, biskupie, czy musisz żyć? Właściwie, czy powinieneś żyć, skoro zostałeś powołany do śmierci? Łatwo twierdzić, że Synod nie wyrządził żadnej realnej szkody. Ale wyrządził niewypowiedziane szkody i próbował umniejszyć to, co Chrystus głosił jako warte Jego życia i za co rzeczywiście przelał Swoją drogocenną

Krew. Czy teraz pozwolisz temu, kto odsunął prawdziwego Papieża i próbował usiąść na krześle, które nie jest jego definicją Kościoła? „Co do bestii, była i jej nie ma. Jest ósmą, ale należy do siódmej i idzie na zagładę”.

„Chrystus ogłosił świętość życia. Nie może być inaczej, jak tylko uświęcone, ponieważ On je stworzył i za nie umarł. A jednak ten uzurpator tronu Piotrowego poczytał życie za nic, gdyż naraził dusze na niebezpieczeństwo, głosząc, że są usprawiedliwione przed Bogiem takimi, jakimi są, bez potrzeby pokuty. […] Ignacy Antiocheński napisał: „Skandaliczne jest wypowiadać imię Jezusa Chrystusa i żyć w judaizmie”. Innymi słowy, skandalem jest wypowiadać imię Jezusa Chrystusa, a następnie żyć tak, jakby On nie przyszedł. Ignacy napisał również: „Mam wiele głębokich myśli w Bogu. Ale biorę własną miarę, abym nie zginął chełpiąc się. Ja sam bowiem, choć jestem w łańcuchach i mogę pojąć sprawy niebieskie, szeregi aniołów i hierarchie zwierzchności, rzeczy widzialne i niewidzialne, mimo to nie jestem jeszcze uczniem”. A co zatem, Biskupie, uczyni cię uczniem? Pamiętaj o jednym: uprzejme obcowanie z tymi, którzy atakują prawdę, nikogo nie czyni uczniem.

„Tak, Kościół przyjmuje grzeszników, ale przyjmuje ich do prawdy, którą jest Jezus Chrystus. A jeśli nie żyją w prawdzie, wzywa ich do pokuty. Jak możemy deklarować miłość, skoro pozwalamy duszom zginąć, zapewniając je, że nawrócenie nie jest potrzebne? Udawać grzecznie? Podczas gdy diabeł prowadzi dusze do piekła? Udawać

> grzecznie? Podczas gdy Franciszek głosi, że głos diabła jest głosem Ducha Świętego? Ulice Rzymu są teraz zaśmiecone tchórzami. Gdzie jest ten, który powie za Ignacym Antiocheńskim: „Teraz zaczynam być uczniem. Niech ogień i krzyż, stada zwierząt, połamane kości, rozczłonkowanie, spadną na mnie. Bylebym tylko doszedł do Jezusa Chrystusa”.

Autor był porażony ostrością i jasnością tego listu, gdyż tak mówi Bóg nie człowiek. Pan Bóg daje im szansę posyłając do nich proroków. Ludzi, którzy ich ostrzegają, bo im na Bogu, Kościele i tych duchownych zależy.

Więc oni, to jest Meisner, Burke czy Strickland dokładnie wiedzą, czego Bóg od nich żąda, a jego woli nie czynią. Pan Bóg się nie patyczkuje i zabiera ich z tego świata.

Autor się piekła boi i smażąc mięso niekiedy myśli o ogniu piekielnym.

Pan Bóg daje, ale wymaga, komu więcej, od tego więcej. Autor pod mostem nie mieszka, ma co jeść, nie pracuje w kamieniołomach. Trudności życiowe i finansowe wlicza w koszty posługi.

Nieco zazdrości kardynałowie Burke’owie i biskupowie Stricklandowi nadmiaru czasu i środków, z których niestety nie korzystają. Bóg się z nimi rozliczy, ale i z nami wszystkimi, jeśli nie pełnimy Jego woli i zuchwale grzeszymy ufni w

miłosierdzie Boże.

Wygodne życie pełne pociech

O tym, o czym myślą i jak żyją duchowni informuje nas ksiądz Z. na swoim blogu, który niedawno donosił o to, co znowu zjadł i na jaką konferencję z kard. Burke'em się wybrał.

Można by odnieść wrażenie, że ksiądz Z. czyta wpisy autora i robi posty, po to, by zrobić temu ostatniemu na złość:

- zalecamy posty – ksiądz Z. publikuje zdjęcia kiełbas i innych wiktuałów:



Copyright Mavientura Projects e.K>

Oryginalne zdjęcie z bloga księdza Z.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Oryginalne zdjęcie z bloga księdza Z.


MONKEY 47
MONKEY 47

Oryginalne zdjęcie z bloga księdza Z.

- krytykujemy tchórzostwo Burke’a – ksiadz Z. na konferencję z Burke’em jedzie i zadaje mu pytanie:



Copyright Mavientura Projects e.K>

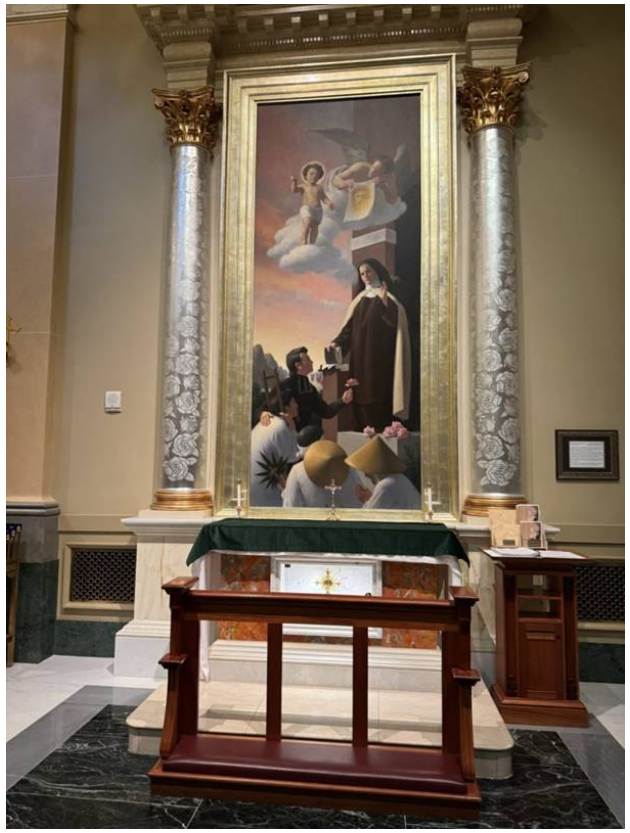
Oryginalne zdjęcie z bloga księdza Z.

- krytykujemy fundraising nowych świątyń przy całkowitej zapaści Kościoła – ks. Z. w tym uczestniczy



Oryginalne zdjęcie z bloga księdza Z.

- krytykujemy zgubny wpływ Małej Tereski, która jest ulubioną święta księdza Z.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Oryginalne zdjęcie z bloga księdza Z.

Ksiądz Z. jest traktowany tutaj jako *pars pro toto*.

Jako przedstawiciel tzw. konserwatywnych, pobożnych duchownych, którzy robią co innego niż powinni.

Przecież taki ksiądz Z. cały czas poszukuje pociech:

- zmysłowych – obżarstwo,
- estetycznych – piękne kościoły i dawna liturgia,
- intelektualnych – błyskotliwe cytaty z ulubionych książek,
- duchowych – św. Tereska.

Są to ruchy pozorne jak i u innych. Przez to nie otrzymuje się więcej łaski, a kończy zaślepieniem.

Ilekroć autor zarzuca sam sobie, że przedstawia rzeczywistość w zbyt krzywym zwierciadle ironii i satyry wpisy księdza Z. sprowadzają na na powrót na ziemię. Jest tak jak piszemy, a w sumie dużo gorzej.

Przecież ksiądz też o męczeństwie św. Wawrzyńca pamięta, bo go w pięknym ornacie uroczyście obchodzi, więc dlaczego to

na niego nie wpływa.

Gdyby wpłynęło nie byłoby zdjęć kiełbas. Przecież ludzie jego blog czytający nie tego rodzaju treści na nim szukają. Rzeźników jest od groma – księży mało, wierzących prawie wcale.

Autor zastanawia się, czy duchowni wiedzą, jak niesamowicie demotywujące jest ich zachowania.

Wyjazdy, kiełbasy, tchórzostwo. I nie mówimy tutaj o przysłowiowych księżach pedofilach, ale o tych, od których jeszcze czegoś oczekujemy.

Może jest to błędne? Może od żadnego duchownego niczego oczekiwać nie można? Być może wszystko spływa po nich jak woda po kaczce? Być może Pan Bóg odjął im łaskę i pogrążył w zatwardziałości?

[1] LXXXIII Quaestionum, q. 3 (PL 40, 11).

[2] De Duplici Predestinatione I, c. 19 (PL 65, 167).

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related